

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz, 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-50

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. 4

miesięcznie 1 „ 10 „ 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 „

Bezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 września. Izba zapelniona. Na pulpitych posłów leżą stopy przedłożeń. W Izbie panuje widoczne podniecenie.

Początek posiedzenia nieco opóźnił się. Przypuszczano, że powodem tego opóźnienia jest narada prezydium nad stanowiskiem, jakie ono ma zająć wobec ułożenia porządku dziennego.

Wśród wielkiego niepokoju w Izbie pojawiają się wreszcie członkowie prezydium i rozpoczyna się pierwsze merytoryczne posiedzenie Izby owacą dla cesarza. Na wezwanie prezydenta Izby wzniosła trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Nastąpiło wspomnienie pośmiertne, poświęcone *Vas zaty'e mu*, potem odczytanie zgłoszonego do prezydium materiału.

W Izbie utrzymuje się przekonanie, że wobec stanowiska prawicy i rządu dni Izby posłów są policzone.

Prezydent zawiadamia, że zamierza wybór deputacyi kwotowej postawić na jutrzejszym porządku dziennym jako punkt pierwszy.

Wpłynęły do Izby przedewszystkiem przedłożenia ugodowe, między innemi ustawy o wycofaniu not państwowych i o utrzymaniu związku cłowo-handlowego z Węgrami.

Rząd przedkłada rozporządzenie o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w 33 powiatach i zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w trzech sądowych okręgach galicyjskich.

Minister skarbu przedkłada ponownie budżet państwowy na r. 1898.

Pp. Schwegel, hr. Stuergh, dr. Grabmayr i tow. zgłaszając wniosek naglący, w którym wskazując na układy obu rządów, zmierzające do jednostronnego uregulowania ugody w drodze prawodawstwa węgierskiego, względnie na podstawie §. 14, co byłoby ciężkim ciosem dla gospodarczych interesów tej połowy monarchii, wzywają rząd, aby pełną treść tych układów podał do wiadomości Izby i żądają bezzwłocznego rozpoczęcia obrad nad przedłożeniami ugodowymi.

Zgłoszono dalej kilka wniosków nagłych żądających natychmiastowego zniesienia §. 14 ustawy zasadniczej; kilka innych odnosi się do ugody z Węgrami. Pp. Funke, Gross i Pergelt domagają się wyjaśnień w sprawie rzekomych układów, co do poza parlamentarnego załatwienia ugody.

Wniosek nagły pp. Luegera, Geszmanna i Lichtensteina uznaje ugodę za kompletnie chybioną i wzywa rząd do nowych rokowań z rządem węgierskim.

PP. Bareuther, Hochenburger i tow. nadto Sylvester i Bareuther domagają się wnioskiem nagłym zniesienia rozporządzeń językowych.

Następnie zgłoszono na nowo moc wniosków, niezadowolonych w sesji poprzedniej, między innemi wniosek, żądający postawienia hr. Kazimierza Badeńskiego w stan oskarżenia z powodu znanych zająć z dnia 29 listopada ubiegłego roku i z powodu stosunków z *Reichsuehr*.

Pp. Kaiser, Hoffmann v. Wellenhof i tow. wnoszą postawienie w stan oskarżenia hr. Thuna wraz z całym gabinetem z powodu tego, że zamiast ustaw wydał rozporządzenia i utrzymuje je w mocy, mimo, że ich parlament nie uchwalił, dalej za nadużycie §. 14 i pogwałcenie praw parlamentu, a także z powodu zamierzonego przeprowadzenia ugody, w dodatku krzywdzącej dla Przedlitawii przy pomocy §. 14 i mieszczącego się w tem pogwałcenia konstytucyi.

Pomiędzy petycjami, które wpłynęły, znajdują się obszernie motywowana petycja obywatelstwa lwowskiego przeciw stanowi wyjątkowemu w Galicyi, nadesłana na ręce p. Rutowskiego, a zaopatrzona poważną cyfrą podpisów, niemniej analogiczne petycje, nadesłane na ręce polskich posłów ludowych z rozmaitych stron kraju.

P. Daszyński zapytuje prezydenta Izby, kiedy wręczono mu pismo prezydenta ministrów o zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi?

Prezydent Fuchs odpowiada, że otrzymał je przed dniem zebrania się Rady państwa, wobec czego przepisom ustawy stało się zadość.

Dokonano następnie wyboru sekretarzy i kvestorów.

Prezydent oświadcza, że ma zamiar na porządku dziennym następnego (dzisiejszego) posiedzenia umieścić wybór deputacyi kwotowej i pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych.

P. br. Schwegl (wiernokonstytucyjna wielka własność) zaznacza, że stronnictwo jego największą przywiązuje wagę do dalszego trwania związku cłowo-handlowego z Węgrami i żąda natychmiastowego przystąpienia do obrad nad przedłożeniami ugodowymi. Do tego właśnie zmierza wniosek nagły klubu mowcy. P. Schwegl domaga się, aby ten wniosek nagły umieszczony był na samym początku następnego posiedzenia, przed wszystkimi innemi sprawami, i zapytuje prezydenta, czy to uczyni.

Prezydent oświadcza, że odpowie na to jutro. (Głośnie protesty na lewicy).

P. Daszyński: Stronnictwo, do którego należę, przykładą wielką wagę do tego, aby w szczególnej rozprawie zająć stanowisko wobec przedłożeń ugodowych, ponieważ chcemy pouczyć lud o strasznym obciążeniu go skutkiem tej ugody, a ten rząd, który tak obchodzi ustawy, możemy tylko tutaj schwycić, ten rząd, który buduje na tem, że ugoda da się zrobić po za plecami parlamentu na podstawie §. 14.

Tę zuchwałą grę, tę polityczną kalkulację na osłabienie mas ludowych, chcemy dziś zdemaskować przed oczami całego świata. Powinno się wiedzieć, kto jest uczciwie za, a kto uczciwie przeciw tej ugodzie, a to może okazać się jedynie w tej Izbie.

Mowca zgadza się na propozycję prezydenta, z zastrzeżeniem jednakże, aby to nie było prejudykatem na przyszłość. Jeżeli decydujemy się przystąpić do pierwszego czytania projektów ugodowych, to rząd będzie musiał odpowiadać nam przy każdym punkcie i przy każdej pozycji wydatku. Jeżeli decydujemy się publicznie i parlamentarnie traktować tę sprawę, to cała ta ugoda, a wraz z nią i rząd obecny, z pewnością niedługo żyć będzie.

Dlatego pojmiacie panowie, że po głębokiej i dokładnej rozprawie, postanowiliśmy umożliwić pierwsze czytanie i parlamentarną dyskusję nad wszystkimi przedłożeniami ugodowymi. Będziemy przeto głosowali za wnioskiem prezydenta, jesteście nawet gotowi wszystkie nasze wnioski nagłe na dni kilka odstawić, aby tylko zdemaskować przedziwną sztukę rządzenia hr. Thuna i jego przedziwną wiarę w naiwność obstrukcyi.

P. Steinwender (niemieckie stronnictwo ludowe) upatruje we wniosku prezydenta chęć skonfiskowania wszystkich wniosków nagłych. Rządowi nie chodzi wcale o parlamentarną dyskusję ugodową, rząd pragnie tylko gwałtem podrażnić Niemców, bo wie, że oni gwałtu nie ścierpią. (Potakiwania na lewicy). Rząd chce koniecznie dowieść, że tylko obstrukcyja przeszkadza dojściu do skutku ugody, a ponieważ dotąd nie wie, jak my się zachowamy, przeto pragnie nas wyzwać.

Ubolewam, że prezydent, którego bezstronności wyraziliśmy w ubiegłej sesji uznanie, dał się skłonić do takiego pogwałcenia prawa. Wiem, że nie jego to pomysł, żadne też inne stronnictwo niemieckie nie przyzna się z pewnością, do ojcowstwa tego projektu, — wyszedł on ze źródła, skąd płynie wszystko złe w Austrii, ze źródła feudalnego. (Okłaski na lewicy).

Ten tuzin rodzin chce rządzić państwem. A wszystko to na to, aby hr. Thun mógł tam, w górze powiedzieć „*Mit den Deutschen ist nichts anzufangen!*“ Pamiętajcie wy jednak, że igracie nie z parlamentem, ale z państwem całym i na wasze też głowy spadnie za to odpowiedzialność. (Okłaski na lewicy).

P. Verkauf (socjalista) wzywa prezydenta, aby spytał wszystkich wnioskodawców wniosków nagłych, czy godzą się na przyznanie przedłożeniom ugodowym pierwszeństwa przed innemi wnioskami.

P. hr. Dipauli (katol. stronnictwo ludowe) oświadcza, że stronnictwo jego jest za parlamentarnym załatwieniem ugody i starać się będzie przeprowadzić w niej takie modyfikacje, aby ugoda odpowiadała rzeczywiście interesom państwa i ogółu ludności. Mowca sprzeciwia się jednak energicznie wnioskowi Schwegla.

Jeśli przedłożenia ugodowe miałyby wejść pod obrady tylko krętą drogą wniosku nagłego, to stworzyłoby się przez to prejudykat nieobliczalnej doniosłości. Parlament pogwałciłby tem samym najważniejszy swój obowiązek uchwalania ustaw. W odpowiedzi Steinwenderowi, który szukał autora pomysłu, wyrażonego we wniosku prezydenta,

p. Dipauli oświadcza, że on właśnie jest tym winowajcą. (*Sluchajcie! na lewicy*) Kiedy przed kilkoma dniami na konferencji posłów podniesiono myśl wniosku nagłego dla przedłożeń ugodowych, ja pierwszy przeciw temu powstałem. Zdaje mi się też, że mogą słusznie argumentem, jakie wtedy przytoczyłem, przypisać, iż wniosek ten nie został przyjęty.

P. Wolff w namietnem przemówieniu ciska się na rząd i szlachtę feudalną. Hr. Thun twierdzi mowca — nie dlatego zwołał parlament, jakoby się w nim ozwało sumienie konstytucyjne, lecz przeciwnie w tym celu, aby przy pomocy tych, którzy są dość zli lub głupi, by mu w tem dopomagać, parlament zabić i przeprowadzić potem wygodnie ugodę przy pomocy §. 14. Coby w innem państwie spotkało męża stanu, któryby się ośmielił z takim planem wystąpić?

Pierwszego lepszego cieślę przywołano by i kazano mu postawić szubienicę dla takiego lotra. (Schoenererowcy klaszczą, prezydent dzwoni). A u nas? Konstytucyja jest zabawką w ręku gogatek arystokratycznych! Nie wywalczyli konstytucyi ci arystokratyczni pankowie, to lud za nią krew przelewał, a gdy konstytucyja, jak wszystko, zmianom podlega, to my zażądamy wnet zniesienia przywilejów arystokracji i rozpędzenia Izby panów, w której głos i miejsce otrzymuje każdy gogo arystokrata z chwilą, gdy dojdzie do pełnoletności.

Mowca kończy następującemi słowy: Panie prezydencie ministrów! Zawieś pan najlaskawiej konstytucję, a wówczas doczekasz się pan czegoś. Skutki tego smoczego posiewu nie wypadną na korzyść waszą, na korzyść szlacheckich przywilejów, lecz na korzyść naszej idei.

Prezydent Fuchs chce — jak się zdaje — dorósć Abrahamowiczowi. Róbcie tylko tak dalej. Przyjdzie chwila dziejowa — nie wiem, czy jeszcze w dziejach Austrii — kiedy będziecie żalowali, żeście tak pomiatali ustawami. My, jak przedtem, tak i nadal będziemy prowadzili obstrukcję, dopóki niemiecki naród nie odzyska swego prawa i dopóki rozporządzenia językowe nie będą zniesione.

P. Gross (postępowiec niemiecki) powiada, że stronnictwo jego ma największy interes w tem, aby ugoda, która w wysokim stopniu krzywdzi ogół ludności, była omówioną w parlamencie, a to tem bardziej, że prezydent ministrów chce ją przeprowadzić w sposób sprzeczny z konstytucją. Mowca nie podziela zapatrywania pp. Daszyńskiego i Dipauliego, którzy boją się prejudykatu na przyszłość.

P. Jaworski oświadcza, że w meritum rzeczy nie chce się wdawać, pragnie tylko zaznaczyć stanowisko Koła polskiego w tej sprawie, aby z góry odeprzeć wszelkie możliwe insynuacje. Otóż Koło polskie domaga się bezwarunkowo, aby stosunek wzajemny obu połów monarchii tak, jak go ustanowiono w r. 1867 trwał nadal. Zdaniem Koła polskiego ugoda musi przyjść do skutku, jako kompromis uwzględniający ekonomiczne stosunki obu stron. Wreszcie Koło polskie pragnie, i natem Polakom najwięcej zależy, aby ugoda przeprowadzona została tylko i jedynie w drodze parlamentarnej. (Huczne okłaski na ławach prawicy.)

P. Lueger z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości zwłaszcza ostatnie zdanie poprzedniego mowcy i oświadcza, że z swej strony będzie się starał to umożliwić. Nie ma jednak nic smutniejszego na świecie, jak ustawy ugodowe, które rząd przedłożył. Nie znam nic nad taką ugodę gorszego, nie szkodliwszego i straszniejszego dla Austrii. (Okłaski u antisemitów).

Wolff przerywa mowcy jakimś okrzykiem. Antisemici odpowiadają obelgami.

Lueger: Dajcie wyć wilkowi, jak chce, on mnie nie ugryzie. (Okłaski u antisemitów. Wszczyna się awantura. Wolf krzyczy, Lueger go przekrzykuje, wtórują mu towarzysze).

Jedno mogę Wolffowi powiedzieć: On chciał mnie z Wiednia wykurzyć! Nie byłbym go jednak zaczepiał, ale skoro on zaczyna, to trzeba go wziąć porządnie. (Wolff śmieje się, z ław chrześcijańsko-socjalnych syją się na niego obelgi, wrzawa).

Lueger: Nie byłbym tego powiedział, ale skoro mnie wzywa, powiem: Ten, kto w tej Izbie urządza obstrukcję przeciw ugodzie, jest współwinowajcą Thuna. (Okłaski u antisemitów). On idzie Thunowi na rękę, jest zdrajcą Niemców i Austrii.

Ja uczciwie i otwarcie staję do walki z Thunem, chcę pokazać, czy w Austrii wolno jest tajne układy zawierać z pewnemi stronnictwami, sądząc

jednak, że tylko tu w parlamencie walczyć trzeba i tu dowieść, jak wygląda odwaga niemieckiego męża. Ale nie przystoi Niemcowi pracować tylko głupim krzykiem i gwizdaniem. Na to wystarczy być zakiem i błaznem. (Oklaski). Jeszcze raz powtarzam, że my z naszej strony wszelkich dolożymy starań, aby umożliwić parlamentarne obrady nad ugodą. (Oklaski).

Ostatni mowca Młodoczech p. Engel również oświadcza, że i Czesi pragną przedewszystkiem parlamentarnego załatwienia ugody i z swej strony ku temu dążyć będą w nadziei, że uda się z przedłożonych ugodowych usunąć przynajmniej najbardziej krzywdzące dla ogółu ludności postanowienia.

Prezydent dr. Fuchs stwierdza, że wniosków przeciwnych jego wnioskowi nikt nie postawił, uważa przeto porządek dzienny następnego posiedzenia za przyjęty i zamyka obrady.

Sytuacja.

Wiedeń, 30 września. Klub chrześcijańsko-słowiański ogłasza komunikat tej treści: Słowiańsko-chrześcijański narodowy związek pod przewodnictwem p. Powszego, na posiedzeniach w czasie od 26 do 29 b. m., omawiał w sposób wyczerpujący sytuację polityczną, przyczem posłowie wszystkich grup i wszystkich krajów, jakie reprezentują, przytoczyli szereg faktów, z których jasno wynika, że położenie reprezentowanych w Związku szczepów narodowych w ostatnich czasach nie tylko nie doznało poprawy, lecz przeciwnie, w niejednym kierunku się jeszcze pogorszyło.

Wspomniane fakty są tem bardziej ubolewania godne, że skargi dotyczą wyłącznie takich wypadków, w których ustawy i rozporządzenia obowiązujące bądź wcale nie są wykonywane, bądź bywają nawet gwałcone. Usunięcie złego nie przedstawiałoby przeto żadnych trudności rządowi. Związek musi więc stwierdzić, że niezadowolenie i rozgoryczenie wyborców, ujawniane jaskrawo na ostatnich zwłaszcza świeżo odbytych zgromadzeniach i wiecach, jest zupełnie usprawiedliwione.

Związek ma silne przeświadczenie, że i parlamentarna większość Izby poselskiej uznać musi słuszność tych skarg. Zdecydowany przeto urządzić stosunek swój do rządu odpowiednio do czynów tego rządu. Związek nie widzi potrzeby zmieniać stosunku swego do stronnictw większości Izby, dopóki utrzymywane będą zasady, wyrażone w adresie tejże większości do tronu. W myśl powyższych wywodów Związek powziął szereg dalszych uchwał i wdrożył kroki, celem poprawy położenia reprezentowanych w nim ludów.

Wiedeń, 30 września. Po wczorajszym posiedzeniu Izby odbyła się konferencja przywódców lewicy. Uchwał urzędowo dotąd nie ogłoszono. Słychać jednak na pewno, że większość przywódców lewicy oświadczyła się za przystąpieniem do pierwszego czytania przedłożonych ugodowych. Równocześnie uchwalono zaprotestować przeciw interpretacji prezydenta Fuchsa, co do traktowania wniosków naglących.

Wiedeń, 30 września. Komitet wykonawczy prawicy zebrał się wczoraj również po posiedzeniu Izby na konferencję, w której uczestniczył także prezydent ministrów hr. Thun.

Wiedeń, 30 września. Na wczorajszym posiedzeniu wykonawczego komitetu prawicy byli oprócz Thuna także Kaizl i Jędrzejowicz.

Wiedeń, 30 września. N. W. Tagblatt dowiadyje się, że prezydent Izby Fuchs gorliwie stara się o doprowadzenie do kompromisu na korzyść wniosku wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. W tem usiłowaniu popierają go Polacy i katol. stronnictwo ludowe.

Przeciw kompromisowi są Czesi, Słoweńcy i rząd.

Przewodniczącym klubów lewicy oświadczone, że dziś o godz. 11 przedpołudniem stanie się wiadomą decyzja rządu i komitetu wykonawczego prawicy, poczem przywódcy klubów lewicy zbiorą się znowu. Skutkiem tego dzisiejsze posiedzenie rozpocznie się dopiero o godz. 12.

Praga, 30 września. Juliusz Lippert oznajmił wczoraj na posiedzeniu Wydz. kraj., że wniósł rezygnację z godności posła do Sejmu.

Dymisja Baernreithera?

Wiedeń, 30 września. Wczorajszy *Neues Wiener Abendblatt* zamieścił rozpowszechnioną w sferach prawicy wiadomość, że minister handlu Baernreither wczoraj urzędowo podał się do dymisji, a to z powodu stanowiska, jakie rząd zajął wobec nagłego wniosku wiernokonst. wielkiej własności.

Neue Fr. Presse notuje pogłoskę, że minister Baernreither zamierza ustąpić.

Wiedeń, 31 września. *Wiener Allg. Ztg.* twierdzi, że w sferach parlamentarnych obiegła wczoraj popołudniu uporeczywa pogłoska, iż minister Baernreither podał się do dymisji. Pogłosce tej, jak dziennik ten zapewnia, w parlamencie dotąd nie zaprzeczono. Również nie zdementowano jej urzędowo. Potwierdzono ją zaś, jako rzecz pewną, także w sferach wielkiej własności niemieckiej.

Proces o rzekomy zamach na cesarza.

Budapeszt, 30 września. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw wyrobnikom: Józefowi Muzikowi, Ludwikowi Hartmannowi i Juliuszowi Kovaczowi, którzy minionej zimy mieli planować

wrzekomy zamach na cesarza Franciszka Józefa w pobliżu mostu Malgorzaty.

Hartmann oświadczył wśród wielkiej wesołości audytoryum, że jakkolwiek wiele o tej rzeczy mówiono, to jednak on nie poszedłby nigdy w tę stronę, gdzie miały się znajdować wrzekome miny dynamitowe. On sam nigdy nie widział dynamitu i nie umie się z nim obchodzić. Cała historia jest głupstwem. Do takiej roboty on jest za wielkim tchórzem.

W podobnym sensie zeznawali i dwaj inni oskarżeni.

Śmierć królowej duńskiej.

Kopenhaga, 30 września. Królowa duńska Ludwika umarła wczoraj o godz. 5½ nad ranem. Choroba jej trwała już dość długo. W sierpniu b. r. stan zdrowia pozornie się poprawił, wkrótce jednak uległ znacznemu pogorszeniu. Onegdaj wieczorem wystąpiły pierwsze objawy zbliżającej się katastrofy. Cała rodzina królewska zgromadzoną była przy łóżu chorej. Przed północą rozpoczęła się agonia, o godz. 5½ rano stwierdzono, że królowa już nie żyje.

Królowa Ludwika była trzecią z rzędu córką landgrafa z Hessen-Kassel i księżniczki Ludwiki Karoliny, siostry Chrystyana VIII. duńskiego. Wyszła za mąż za króla duńskiego Chrystyana IX. 26 maja 1842 r. Z małżeństwa tego urodziło się sześcioro dzieci, z tych najstarszy syn, Frydryk, urodzony w r. 1843, jest następcą tronu duńskiego, drugi syn, Jerzy, jest od r. 1863 królem greckim.

Najstarsza z córek, księżniczka Aleksandra, urodzona w r. 1844, zaślubiona jest od r. 1863 angielskiemu następcy tronu, ks. Walii, druga zaś, Dagmara, urodzona w r. 1847, wyszła w r. 1866 za rosyjskiego następcę tronu, późniejszego cara Aleksandra III., jest przeto matką obecnego cara Mikołaja II. Trzecia córka, ks. Tyra, jest małżonką księcia kumberlandzkiego.

Zamach na króla rumuńskiego.

Budapeszt, 30 września. *Budapesti Naplo* przynosi z Orsovy wiadomość, którą jednak należy przyjmować z wielką rezerwą, że przeciw królowi Karolowi rumuńskiemu był uplanowany zamach anarchistyczny, jednak dzięki czujności węgierskiej policji państwowej udało go się udaremnić przez to, że domniemanego wykonawcę zamachu aresztowano w drodze do Orsovy.

Rzecz miała przedstawiać się tak: Posterunek żandarmerji w Orsovie otrzymał wiadomość, że zagraniczni anarchiści zamierzają wykonać zamach na życie króla Karola, a spełnienie zbrodniczego czynu poruczono pewnemu młodemu anarchiście, który właśnie znajduje się w drodze do Rumunii. Równocześnie otrzymał posterunek żandarmerji dokładny rysopis zbrodniarza.

Także kapitan odnośnego parowca węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej i rzecznej został zawiadomiony o spisku i wezwany do zachowania największej przeczności.

Onegdaj wieczorem w Pancsowie, na pokładzie parowca węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej i rzecznej, znajdującego się w drodze do Semlinu, zauważono eleganckiego, według najświeższej mody ubranego młodzieńca, który na stosowne zapytania odpowiedział, że jest obcym, podróżuje dla przyjemności i chce oglądnąć budowle w Żelaznej Bramie.

Ponieważ kanał ma być otwarty dopiero w przyszłym miesiącu, przeto nieznajomy młodzieniec zwrócił się do kapitana okrętu z zapytaniem, kiedy odjeżdża najbliższy pociąg z Orsovy do Rumunii.

Zawiadomiona o wszystkim policja nie spuszczała już odtąd z oka podejrzanego młodzieńca, a kapitan Peregrini, po przebyciu do Orsovy kazał go aresztować.

W koszarach żandarmerji zrewidowano jego ubranie i znaleziono przy nim paszport, opiewający na nazwisko Miłosza Demetrowicza. Paszport ten uważano za fałszywy.

Przy badaniu, podejrzany młodzieniec nie chciał z początku wyjaśnić, w jakim celu i dlaczego przebywa na Węgrzech, później utrzymywał, że podróżuje z zamiłowania i dla rozrywki.

W skrzynce, którą nieznajomy wioził ze sobą, znaleziono truciźnę, dwa sztylety, pistolet, dwa noże i kilka zardzewiałych ęwioków. Co do tych przedmiotów odmówił nieznajomy wszelkich wyjaśnień.

Wrzekomy Miłosz Demetrowicz pozostaje na razie w koszarach żandarmerji w Orsowie.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 30 września. Współpracowniczka pisma kobiecego *Fronde* rozmawiała z wydawcą Fayardem, który przyznał, że ofiarował Esterhazyemu za dzieło o sprawie Dreyfusa honorarium w kwocie 100 tysięcy franków, i drugie tyle jako tantiemę za sprzedane egzemplarze. Esterhazy nadesłał już z Londynu część rękopisu i początek tego „dzieła“ wkrótce wyjdzie z druku. Według zawartej umowy, Esterhazy przed upływem dwóch lat nie może się w tej sprawie układać z żadnym innym wydawcą. Natomiast inna współpracowniczka *Fronde* zapytywała księgarza londyńskiego Richardsa, który ją zapewnił, że Esterhazy nie mając żadnych środków do życia, jemu pamiętniki swe sprzedał, a pierwsza ich część niebawem już będzie ogłoszona.

Paryż, 30 września. Prezydent trybunału kasacyjnego Manau zabrał do prywatnego mieszka-

nia swego akta sprawy Dreyfusa, aby je gruntownie przestudyować, z wyjątkiem tajnych dokumentów, przechowywanych w t. zw. żelaznym pokoju w ministerstwie wojny, których zbadaniem zajmie się szef generalny pod przewodnictwem ministra Chanoina.

Paryż, 30 września. *Figaro* pisze: Jeżeli stanie się to, co jest do przewidzenia, że referent trybunału kasacyjnego zażąda przeprowadzenia śledztwa uzupełniającego, wówczas będzie wdrożone na nowo wyczerpujące dochodzenie, sprawa przeto nie będzie tak szybko rozstrzygnięta.

Minister sprawiedliwości nie spodziewa się, aby to rozstrzygnięcie zapadło przed styczniem.

To samo pismo ogłasza interview z generalnym prokuratorem Manau, który oświadczył, że zanim będą mogły być postawione wnioski, materiał aktów musi być zbierany najpierw przez niego, następnie przez prezydenta i sprawozdawcę trybunału kasacyjnego, a wreszcie ponownie przez niego. Jego zdaniem, trybunał kasacyjny nie będzie mógł zebrać się przed końcem października.

Paryż, 30 września. *Matin* przynosi interview z radcą trybunału kasacyjnego, który wyraził zdanie, że — jak mu się zdaje — koledzy jego z Izby karnej nie oświadcza się za rewizją, ponieważ nie będą mogli znaleźć do tego potrzebnych prawniczych momentów. Dodał nadto, że wszystko byłoby poszło o wiele prościej, gdyby zażądano anulowania wyroku, wówczas bowiem wystarczyłoby przeprowadzić śledztwo w tym kierunku, czy sądowi wojennemu dostarczono tajnych aktów. W takim razie jednak okazałaby się konieczność dochodzenia, na kogo spada za to odpowiedzialność.

Paryż, 30 września. *Liberté* ogłasza: Skutkiem starć pomiędzy Brissonem a Sarrienem zaostrza się różnice zapatrywań wśród ministrów, zwłaszcza co do okólnika Sarriena o ściganie za napaść na szefów armii.

W rozmowie z współpracownikiem wspomnianego pisma nie zataił minister sprawiedliwości swego przekonania, że należy jak najenergiczniej wystąpić przeciw tym napaściom.

Brisson zawiadomił tylko Sarriena, że nie życzy sobie, by bez jego (Brissona) wiedzy wytoczono komukolwiek proces na podstawie okólnika.

Owoż Sarrien ma się czuć dotknięty tem oświadczeniem Brissona, jako objawem niedowierzania. Zamierza on skorzystać z pierwszej lepszej sposobności, aby uwolnić się od takiej supremacji, lub złożyć swój urząd.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 30 września. Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prez. Friedleina, który na wstępie uczcił gorącym wspomnieniem pamięć sp. kardynała Sembratowicza.

Na interpelację r. prof. Leo, kiedy przedłożony będzie Radzie wynik śledztwa w sprawie głośnej defraudacji Kłosowskiego, prezydent odpowiedział, że uczyni to w poniedziałek.

Na wniosek prof. Leo o polecono odnośnej komisji, aby sprawozdanie o reformie statutu miejskiego z uwzględnieniem nowych ustaw podatkowych przedłożyła Radzie najpóźniej do 15 listopada br.

W odpowiedzi na zapytanie r. prof. Rosenblatt, prezydent wyjaśnia, że dyrektor teatru p. Tadeusz Pawlikowski zalega z opłatami kontraktowymi. Na pokrycie ich zabrano kaucję dyrektora, która więc obecnie już nie istnieje.

P. Pawlikowski nie uiszcza również opłat na fundusz emerytalny artystów. Prezydent Friedlein zagroził, że sprawę odda syndykowi miasta.

Następnie Rada uchwaliła dać lokal na odbycie rozpoczynającego się 5 października kursu majsterskiego dla szewców — przyjęła wojskową drogę podwałową w zamian za grunta miejskie na Błoniach, zatwierdziła organizację specjalnej komisji budżetowej i przyjęła do wiadomości zaprowadzenie kursu handlowego dla kobiet kosztem gminy.

Kraków, 30 września. Obserwacja stanu umysłowego mordercy Winiarskiego ukończy się za tydzień.

Kraków, 30 września. Sekcja szkolna Rady miasta Krakowa uchwaliła nadać trzy stypendya po 50 zł. dla uczniów szkoły polskiej w Białym.

Warszawa, 30 kwietnia. Wczoraj w nocy spłonęła tu częściowo garbarnia braci Krauze przy rogu ulicy Gęsiej i Okopowej. Szkody wynoszą do 28.000 rubli.

Wiedeń, 30 września. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o dodatkach do płacy dla pewnej części radców trybunału kasacyjnego.

Wiedeń, 30 września. Maksymilian Bruckner 23 letni porucznik, po ukończeniu akademii w Wiener Neustadt, przydzielony świeżo do 9 pułku piechoty w Przemyślu, zastrzelił się wczoraj rewolwerem w mieszkaniu swojej matki. Powodem samobójstwa miała być nieuleczalna choroba.

KRONIKA.

Na wystawie ogrodnico-pszczelniczej od dnia dzisiejszego będzie się odbywać na żądanie z wielu stron wyrażone suszenie owoców i jarzyn na suszarce amerykańskiej systemu Rielera, pod kierownictwem p. Emila Mentzla, ogrodnika z Dublan, którego przeróbki wystawione oglądać można w pawilonie architektury.

Szkola realna w Jarosławiu. *Gaz. Lwow.* ogłasza w części urzędowej, że cesarz postanowieniem z dnia 27 sierpnia br. zezwolił na utworzenie państwowej szkoły realnej w Jarosławiu. — Zezwolenie to — jak wiadomo — przesłane zostało w swoim czasie telegraficznie magistratowi m. Jarosławia.

Świstawki na kolejach rosyjskich. Mieszkańcy willi, położonych w bliskości Kijowa, zwrócili się do ministra komunikacji z zażaleniem na ciągle niepokój, powodowany wrzaskliwymi świstawkami, przebiegających w pobliżu lokomotyw pociągów kolejowych. Książę Chilkow na skargę tę zwrócił szczególną uwagę, przesyłając ją, celem poczynienia odpowiednich rozporządzeń, do departamentu dróg żelaznych. W skutek tego departament uznał za potrzebne przedsięwziąć następujące środki: zabronił nawoływania na stacjach robotników i służby pociągowej świstawkami lokomotyw, doprowadzając zastosowywanie świstawek jedynie w razie sygnalizowania niebezpieczeństwa; zakomunikować rządowi dróg żelaznych, ażeby zobowiązały służbę parowozów do nieużywania świstawek, a mianowicie, ażeby nie dawano bezpotrzebnie zbyt przeciągłych sygnałów, nie tylko podczas jazdy na linii, lecz nawet przy manewrach i przedstawicieli do rozstrzygnięcia ministra komunikacji kwestję zaprowadzenia na parowozach, zamiast dzisiejszych wrzaskliwych świstawek zwyczajnych, niezbyt głośnie. Innowacja ta spowoduje wydatek około 25 rb. na jeden parowóz.

Kolej na Jungfrau. Pierwszą sekcję (2 kilom.) kolei, prowadzącej na Jungfrau otwarto d. 19 bm., miano więc oddaną została do użytku publicznego przestrzeń, dzieląc tak t. Mały Scheidegg od górcerów Eigera. Specjalny pociąg powoził zaproszonych przez twórcę projektu p. Zeilera gości z Intertaken przez Grindelwald do Scheidegg. Pogoda w dniu otwarcia pierwszego etapu tego śmiałego przedsięwzięcia nie dopisała. W najlepszym jednak usposobieniu wyruszyło około 300 osób (między innymi dyplomaci, akredytowani w Szwajcaryi, oraz przedstawiciele prasy) z cudownie położonego Interlaken, ażeby podziwiać w drodze, w jaki sposób geniusz ludzki ujarzmił dzikie siły przyrody. Spadające np. z lukim potoki wodospadów ujęte zostały w 1 1/2 metrowe rury żelazne i zużytkowane tu dla wytworzenia odruchów elektrycznych o sile 2400 koni.

W Lauterbrunnen, skąd droga prowadzi bezpośrednio w górę ku Wengeralp i dalej do Scheidegg (stacja kolei Jungfrau) rozmieszczono przybyłych aż w 6 pociągach, składających się tylko z jednego wagonu i zw. z górskiej lokomotywy. Ruch na kolei Jungfrau odbywa się za pomocą elektryczności, mianowicie przez zastosowanie przyrządu koła zębatego, oryginalnego pomysłu. Prąd główny, kierujący ma napięcia 600 volt. Pierwsza stacja kolei Jungfrau, t. z. Scheidegg leży na wysokości 2064 metrów. Linia zaledwie 2 kilometry mierzająca, która już jest zupełnie oddaną do użytku, kończy się obecnie na stacyi „Eigergletscher“, na wysokości 2319 metrów. Cała przestrzeń posiada zaledwie jeden tunel, długości 84 metrów. Prawdopodobnie cała kolej, prowadząca na Jungfrau ukończona zostanie w r. 1910.

Złośliwi studenci. Pisma angielskie opowiadają złośliwy żarcik studentów wszechmiej. edynburskiej. Wykładający w tym uniwersytecie profesor Wilsów został mianowany honorowym lekarzem przybocznym królowej. Tegoż dnia na drzwiach sali, gdzie wykładał, ukazała się oczom studentów tablica z napisem: Prof. Wilson oznajmia słuchaczom, że został honorowym lekarzem przybocznym królowej. W czasie następnego wykładu profesor na chwilę musiał się oddalić — gdy powrócił znalazł pod swoim obwieszeniem krótki ale znaczący dodatek: „God save the Queen!“ są to początkowe słowa pieśni narodowej angielskiej, a oznaczają... „Boże zachowaj królowę!“

Wszelkie prawa zastrzeżone.

35 Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat
1833—1843.

Ale młodość ma ten przywilej, że nie daje się opanować jednemu wrażeniu, tylko z równą czułością poddaje się dalszym wrażeniom, aż póki nie dożyje tej dojrzałości rozumu, w której wszystkie otrzymane wrażenia zsumuje i wyciągnie z nich jakiś mniej więcej już ustalony sposób zapatrywania się na świat i życie.

Po zniknięciu Rossowskiego zostało mi całe kółko innych kolegów, z którymiśmy żyli i wymieniać codziennie nasze uczucia i myśli. Po tylu latach nie mogę ich wszystkich pamiętać, pomnę tylko, że należeli do niego: Oswald Bartmański, późniejszy wice-prezydent namiestnictwa, Władysław Drohojowski, który później służył w dyplomacji austriackiej i zmarł młodo, dwóch braci Pińskich, dwóch Romaszkanów, Ignacy Cywiński, Józef Nikorowicz, późniejszy dziedzic Zboisk pod Lwowem i kompozytor muzyki do pieśni Ujejskiego „Z dymem pożarów“, Alfred Majewski, Runge-Bojowski, Władysław Dybowski, zamęczony w r. 1846, Jan Bal, mój sąsiad w Sanockiem, który także młodo zszedł z tego świata, i wielu innych, nawet od nas o parę lat starszych, a między nimi i takich, którzy nie chodzili do szkół publicznych, tylko wychowywali się w domu, ale do nas się radzi garnęli dla zakazanych dzienników i książek, któreśmy zawsze mieli a o które niełatwo było natenczas.

Kroniczka petersburska. Tutejszy komitet ogrodniczy otrzymał zezwolenie otwarcia w listopadzie br. wystawy nasion, a w maju roku przyszłego wystawy ogrodniczej.

Ministerstwo rolnictwa zamierza urządzić 18 stowarzyszeń strzeleckich w rozmaitych miejscowościach cesarstwa.

Hiszpańskie skarby. W Walladolid, w Hiszpanii zasądzono w tych dniach głośniego oszusta, który polował na łatwowierność ludzką i brał ją na t. „skarby hiszpańskie“. Przed rokiem wszystkie dzienniki wspominały o zreszcie operującej bandzie oszustów hiszpańskich, którzy sieci zarzucali również na zagranicę. Teraz zdaje się przychwycono „szefa“, bandy Salvadora Navarro, który za popełnienie 32 oszustw na wielką skalę, skazany został na karę więzienia przez 148 lat (!), 10 miesięcy i 3 dni oraz 1000 pesetas grzywny. Apelacja zmieniła karę 149-letniego więzienia na 21 1/2 lat. Ciekawa rzecz, czemu policja hiszpańska tak późno wpadła na trop bandy wyzyskiwaczy.

Dziwne podobieństwa zachodzą niekiedy pomiędzy ludźmi. Z pośród wybitnych osobistości, obaj angielscy mężowie stanu, Chamberlain, ojciec i syn, są tak podobni do siebie — obaj nie noszą wcale zarostu — iż często biorą jednego za drugiego. Znany rysownik i powieściopisarz, autor „Trilby“, Du Maurier, był jakby sobowtorem malarza Almy Tademy. Pewnego dnia jakaś dama rozmawiała z jednym z nich. Nagle rzekła:

— Czy pan wie, panie Alma Tadema, że ludzie biorą pana nieraz za Du Mauriera, ale trzeba być bardzo pobieżnym spostrzegaczem, aby różnicy nie zauważyć.

— Przepraszam panią, że jej zaprzeczę — odezwał się interlokutor — ja jestem właśnie Du Maurier.

Nowy kometa. W dniu 13 bm., w obserwatorium Licka, Perrine odkrył kometa, widzianego jedynie w godzinach porannych. W ciągu roku niestrudzony polawiacz komet odkrył już trzeciego gościa z głębin przestrzeni, zaś w ogóle ośm. W liczbie siedmiu poprzednich, trzy były peryodyczne, to jest takie, których powrót da się obliczyć.

Szczyt reklamy. Palmę pierwszeństwa w tej mierze zdobyć ma sobie — Szwecya. Odwrotna strona banknotów państwowych ma być tam zadrukowywana reklamami. W Nyby kursują już banknoty na 5 koron, zaopatrzone w inseraty kupieckie. Pierwszy taki banknot, powitany na rynku pieniężnym, zalecał odwrotnie mydła i czekoladę.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We czwartek wieczorem o godz. 7 1/2 „Czarodziej z nad Nilu“, operetka w 3 aktach W. Herberta.

W piątek 30 bm. po raz drugi „Agnieszka Jordan“ dramat J. Hirschfelda.

W sobotę 1 paździer. popołudniu o godzinie 3 1/2 pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zemsta“, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę wieczorem o godz. 7 1/2 po raz pierwszy „Szatani na ziemi“, operetka w 4 aktach Frane. Soupego. Nowe kostiumy, nowe dekoracje pędzla Z. Balka. Rzecz dzieje się w piekle i na ziemi. Dwie orkiestry. Armia piekielna. Galopada piekielna „Fin de siecle“.

W niedzielę 2 paźdz. popołudniu o godzinie 3 1/2 „Łapownicy“, komedia w 5 aktach A. Ostrowskiego

W niedzielę wieczorem o g. 7 1/2 po raz drugi „Szatani na ziemi“, operetka.

W poniedziałek 3 paźdz. po raz trzeci „Agnieszka Jordan“, dramat.

Bal i Dybowski mieli bardzo obszerne mieszkanie przy Nowej ulicy, zaczęli u nich najczęściej odbywały się nasze schadzki i te dysputy, od których nieraz szyby brzęczały w oknach a które często trwały do późnej nocy. Duch, który w tem kółku panował, był gorąco patryotyczny, ale z politycznego punktu widzenia rozsądny i umiarkowany a w każdym razie nie-rewolucyjny. Jeden tylko Dybowski, młodzieniec smukły, nadzwyczajnie przystojny i pełen ideałów jak piętnasto-letnia dziewczyna, był wbrew swojej idealnie pięknej postaci zewnętrznej rewolucjonistą z uczucia i przekonania: jakoż w roku 1846 wpadł gdzieś w Samlorskiem czy Stryjskiem w ręce jakichś zaciekłych Niemców, którzy chcąc z niego wydobyć jakieś zeznania, tak go nielitościwie i po barbarzyńsku męczyli, że dostał pomieszczenia zmysłów i umarł potem w więzieniu. Niech się tu jego pamięć zachowa, jako jednego z tych męczenników za Polskę, których nawet nazwiska zginęły w morzu zapomnienia...

Kwestya patryotyzmu, idea wyswobodzenia całej Polski w jej dawnych granicach, obowiązek poświęcenia się dla tej idei, nie ulegały pomiędzy nami żadnej dyskusji, bo to się już samo przez się rozumiało i stanowiło nienaruszalną zasadę: dysktuwaliliśmy tylko środki, któremi do tego celu dążyć należy, i pod tym względem byliśmy wszyscy jednego zdania, że nierozważne zerwanie się do zbrojnego powstania byłoby błędem niedarowanym, że przedewszystkiem należy się wzmocnić na siłach i że do tego wzmocnienia sił dojdzie możemy tylko przez uobywatelenie ludu i rozszerzenie oświaty. A ponieważ my, w naszym położeniu, nie mieliśmy z ludem żadnych styczności, więc zajmowaliśmy się wyłącznie tem, co się odnosiło do rozszerzania oświaty, ale oświaty, ile że młode umysły sięgają zazwyczaj

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 30 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 352.25. Węgierskie akcje kredytowe 379.50. An-globank 155.50. Bank związk. 263.—. Union 294.50, Laender-bank 222.50, Staatsbahny 348.12, Lombardy 73.50, Kol. Elbe-thal 260.50, Kol. póln. zach. 242.75, Tytoniowe 129.50, Rima Murania 250.75, Alpy 170.70, Renta na maj 100.75, Węg. renta koronowa 98.05, Losy tureckie 58.50, Marki (za 100) 58.88 per cassa, 58.92 na koniec wrz. Za 10 funt. szterl. 120.10.

Budapeszt, 30 września. Wczor. g. Austr. kred. 352.40, Węg. bank kred. 379.—, Węg. bank eskontowy 255.50, Węg. bank hipoteczny 243.75, Węg. renta koronowa 98.10, Rimamurania 250.50, Węg. 4-proc. renta 119.75, Węg. bank dla przem. i handlu 98.50, Staatsbahny 239.50, Koleje uliczne 374.50. Kol. południowa —.—, Węg. poz. premiowa 161.25, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne 232.50, Ganz & Co. 2170, Salgotarja-ner 609.—, Austr. złota renta 121.—, Akcje elektr. 134.—.

Berlin, 30 września. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 220.75, Staatsbahny 148.—, Lombardy 31.75, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.75, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 198.25.

Frankfurt, 30 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298.75, Staatsbahny 294.75, Lombardy 65.75, Alpy 143.—, Austriacka renta papierowa 85.15, Austr. srebrna renta 85.10, Austr. złota renta 102.40, Węgierska złota renta 101.35. Unionbanki 249.50, akcje elektr. 134.

Paryż, 30 września. Wczor. giełda Cred. foncier 692.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 97.—, Grecka pożyczka 193.50, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 43.25. Usposobienie silne.

Berlin, 30 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220.75, Staatsbahny 148.—, Lombardy 31.75, Austr. złota renta 102.30, Austr. srebrna renta 100.50, Węg. złota renta 101.40, Disconto Comandit 201.75, Laura 215.90, Bo-chumer 226.—, Harpener 175.75, Kolej Ostpreussen 95.50, Kolej Mittelmeer 96.90, Kolej Meridional 132.10, Kolej Henry 104.60, Renta włoska 92.50, Południowa 32.80, Mławka 91.25, Turki 112.40, Renta hiszp. 40.19. Prywatne dyskonto 3 3/4, Austr. renta papierowa 100.60, Bustiehradery 311.—, Austr. banknoty 169.95, Alpy —.—, Dewizy na Wiedeń (długie) 168.60 Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.70, na Paryż (krótkie) 80.65, na Amster-dam 168.60, na Londyn długie 20.26 i krótkie 20.40.

Hamburg, 30 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298.20. Lombardy 154.—, Staatsbahny 737.—. Austr. złota renta 102.15. Węgierska złota renta 101.70. Srebro 83.50 żądano, 83.— płacono. Srebrna renta 85.50, Włoskie 92.—.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 30 września. Pszenica na marzec 8.61 do 8.63, na wrzesień 9.65 do 9.75, na październik 8.74 do 8.75, żyto na wiosnę 7.10 do 7.12, na jesień 7.60 do 7.70 zł., kukurydza na wrzesień —.— do —.—, owies na marzec 5.50 do 5.55, na wrzesień —.— do —.—, kukurydza na maj 1899 r. 4.50 do 4.52, rzepak na sierpień wrzesień —.— do —.—.

Brema. Nafta loco 6.70.

Antwerpia. Nafta 18.62.

Stan powietrza.

Wiedeń, 30 września. Niebo prawie wszędzie pokryte chmurami. W Alpach deszcze. Temperatura ponad normalną.

O godz. 7 rano donoszono:

Wiedeń 14.0°, Bregencya 9.8°, Ischl 11.2°, Bu-dapeszt 15.0°, Lwów 13.2°, Unghwar 16.6°, Herman-stadt 13.8°, Pancowa 17.4°, Lesina 20.8°, Tryest 18.5°, Celowiec 12.9°, Glocknerhaus 3.2°, Semmering 9.0° Cels.

Morze Adriatyckie lekko wzburzone. Pochmur-no i dżdżysto, przy lekkich wiatrach z zachodu i powoli spadającej temperaturze.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

daleko, w jej najobszerniejszym znaczeniu. Pod wzglę-dem pojmowania zadań cywilizacyjnych, czysto z polskiego, czy też z ogólnoludzkiego punktu widzenia. Poznańskie stało wówczas wyżej niż emigracja.

Wychodził tam wtenczas „Rok“, miesięcznik zapelniony zawsze rozprawami o kwestiach wyższego znaczenia; wychodziły inne pisma równie dobrze redagowane, jak „Przyjaciół ludu“, „Oreodownik nauko- wy“ i „Dziennik domowy“; wydawano tam wreszcie, wszystkie dzieła Lelewela, Libelta, Trentowskiego, Moraczewskiego, Cieszkowskiego i wielu innych; zgola panował tam bardzo ożywiony ruch literacki i naukowy, który się po całej Polsce rozszerzał. Nawet w Warszawy dochodziły nas pisma peryody- czne, redagowane jeżeli nie z bardzo szerokim, to przynajmniej z wyższym poglądem, jak „Przegląd naukowy“ Dembowskiego i Skinborowicza, „Biblio- teka Warszawska“, „Ateneum“, „Tygodnik peters- burski“ i wiele innych, — podczas kiedy pisma emigracyjne kręciły się w ciasnym kółku propagandy demokratycznej a nawet demagogicznej, która wów- czas do tego stopnia opanowała całą tamtejszą lite- raturę, że nawet prace niby historyczne, które tam wychodziły, miały nie historyczną naukę, tylko tę prodagandę na celu. Otrzymywaliśmy wprawdzie stamtąd prelekeye Mickiewicza o literaturze słowiań- skiej, które otwierały szersze poglądy na cywiliza- cję ogólną i obiegały pomiędzy nami nawet w odpi- sach tak, jak nasze skrypta akademickie, ale wtedy te prelekeye już ulegały wpływom Towianizmu — a Towianizm nie miał pomiędzy nami żadnego od- głosu, owszem, przeciwnie został osadzony od razu jako pożałowania godna aberracja umysłów emigra- cyi, mająca swe źródło w niecierpliwej tęsknocie za krajem. (C. d. n.).

Tygodnik przemysłowy.

Nowy motor.

Wśród sofistycznych argumentów, jakich się u nas ciągle jeszcze używa, aby pokryć nasze niedołęstwo na polu wielkiego przemysłu, poczosne miejsce zawsze zajmuje ów argument o upośledzeniu naszego kraju od natury pod względem motorowym, wskutek braku węgla kamiennego. Nie pomogły liczne powody, że jest to przesąd nieuzasadniony; nie odniosły żadnego skutku nawoływania do zużycowania, bądź to kolosalnych zapasów siły natury, marnujących się w naszych rzekach, bądź też różnych innych materiałów opałowych, w pierwszym rzędzie nafty. Ciągłe narzekaliśmy tylko na brak węgla kamiennego, a nie umieliśmy się policzyć z tem, że przecież nie tylko węgiel nadaje się do produkcji siły motorowej, że trzeba tylko chcieć i starać się, a zawsze da się brak tegoż w nowy sposób zupełnie zastąpić. Ale nie mam tu zamiaru odgrzewać takich dowodów, gdyż nadszedł wreszcie czas, że wspomniany sofistyczny argument, stał się już sam w sobie nonsensem. Mianowicie to co było dla nas wskazane do zrobienia, gdybyśmy byli w istocie odczuwali brak taniej siły motorowej, zrobili już za nas inni, wynaleźli takie motory, które wcale nie potrzebują węgla kamiennego, owego koziółka ofiarnego naszego niedbalstwa — i które w znakomity sposób mogą wyzyskiwać, taki materiał opałowy, jakiego mamy u siebie podostatkiem t. j. naftę.

Mam tu na myśli nowe motory, wynalezione niedawno przez Diesela, które na tegorocznej monachijskiej wystawie motorów i maszyn, wzbudziły bardzo żywe i poważne zainteresowanie się niemi sfer przemysłowych i są uważane przez wielu fachowców za motor najbliższej przyszłości, mogący bardzo korzystnie zastąpić dzisiejszą maszynę parową.

Jak w każdej maszynie parowej, tak i tu najważniejszą częścią składową motoru Diesela, pozostaje cylinder, w którym przesuwane szczelnego krążka, zwanego tłokiem, przez siłę motorową tam i na powrót na małej przestrzeni, staje się związkiem uregulowanej siły pociągowej, mogącej być przenoszona w celu wykonywania najróżnorodniejszej pracy. Zasadniczą nowość w motorze Diesela przedstawia tylko siła motorowa. W zwykłej maszynie parowej uzyskuje się tę siłę — jak wiadomo — przez prężność pary wodnej, doprowadzanej pod ciśnieniem do wspomnianego cylindra. Zaś w nowym motorze powstaje siła motorowa w samym cylindrze przez spalanie w tymże jakichkolwiek płynnych lub gazowych materiałów palnych. Rozumie się samo przez się, że i tu tak samo właściwą siłą, poruszającą jest prężność gazów, powstających przez spalanie w zamkniętej przestrzeni cylindra. Zatem ostateczną zasadniczą różnicą jest tu tylko to, że podczas gdy przy maszynie parowej prężność nadaje się parze z zewnątrz po za maszyną, to przy nowym motorze prężność gazów powstaje na miejscu, w samym cylindrze.

Wspomniane spalanie, wytwarzające siłę motorową, odbywa się tu przy każdym czwartym z rzędu ruchu tłoka, względnie raz na każde dwa obroty koła rozpedowego; zaś resztę ruchów wykonywa tłok dzięki sile zamachowej, nagromadzonej w kole rozpedowym. Każdy z czterech ruchów tłoka, pomiędzy dwoma spaleniami, spełnia odmienną funkcję: mamy zatem cztery odmienne fazy ruchu. Weźmy najpierw pod uwagę fazę ruchu po spalaniu. Wtedy cylinder jest wypełniony gazami spalania. Następujące potem fazy ruchu tak się przedstawiają:

- 1) Pierwsze poruszenie tłoka służy do wydalenia gazów, spalania przez odpowiedni wentyl.
- 2) Przy drugim, powrotnym przesuwaniu tłoka, otwiera się inny wentyl, którym wchodzi do cylindra powietrze i wypełnia tenże.
- 3) Trzeci z rzędu ruch służy do nadzwyczaj silnego zagęszczenia powietrza w cylindrze, szczelnie zamkniętym.

Tu należy przypomnieć, że przy każdym zęszczeniu jakiegokolwiek gazu zapomocą ściskania zawsze wywiązuje się znaczna ilość ciepła, która jest tem większa, iż ciśnienie wywierane jest większe, względnie, co na jedno wyjdzie — im objętość, do jakiej się przez to gaz sprowadza, będzie mniejsza. Otóż z omawianiem tu zagęszczaniem powietrza, musi się tak samo łączyć bardzo silne rozgrzewanie tegoż. Ponieważ zaś przy najwyższym położeniu tłoka objętość pozostająca dla powietrza jest bardzo mała, więc i temperatura tegoż osiąga bardzo wysoki stopień, równy prawie temperaturze żaru.

4) Z momentem rozpoczęcia powrotnego czwartego ruchu tłoka wciska się do cylindra materiał opałowy, który wobec rozpalonego i zęszczonego powietrza odrazu spala się najzupełniej. Przytem wzrasta kolosalnie ciśnienie, chociaż zamknięta przestrzeń cylindra wskutek ruchu tłoka się powiększa, gdyż spalanie nie tylko podnosi temperaturę jeszcze znacznie wyżej, lecz także wydaje zarazem wielką ilość gazów spalania, które się w stosunkowo małej

objętości mieścić muszą. To ciśnienie działa oczywiście na tłok i wypycha go z wielką siłą. Ilość pracy przy tem jest tak znaczna, że nie tylko dostarcza kołu rozpedzonemu siły zamachowej, potrzebnej dla funkcjonowania motoru w trzech następujących fazach martwych, lecz oprócz tego daje znaczny nadmiar siły, która może być przeniesiona i zużytkowana.

Z następującym ruchem tłoka rozpoczyna się napowrót przedstawiony cztero-fazowy proces.

Takie jest podstawowe, jak widzimy dość proste urządzenie nowego motoru. Jednakże komplikuje się on dość znacznie przez połączone z nim pewne urządzenia pomocnicze. Do najważniejszych między ostatnimi należą tu dwie małe pompki, poruszane przez sam motor i funkcjonujące zawsze w czasie ruchu tegoż, jedna z tych pompek służy do regulowania ilości, jakoteż wciskania materiału opałowego do cylindra motoru. Ponieważ w danyach chwilach panuje w cylindrze bardzo wysokie ciśnienie, więc oczywiście także wciskany materiał palny musi się tam dostawać również pod bardzo wysokiem ciśnieniem, większem niż w cylindrze.

Otóż to skutecznie wspomniana pompka przy pomocy zęszczonego powietrza.

Druga pompka ma na celu ciągle zagęszczanie powietrza w odpowiednim naczyniu zapasowym. Część tego zagęszczonego powietrza zużytkowuje się ciągle do omówionego wciskania materiału palnego, za pośrednictwem pierwszej pompki; zaś reszta przechowuje się zawsze jako zapas, służący do puszczenia motoru w ruch. W tym celu, gdy się ruch motoru przerywa, równocześnie zamyka się naczynie zapasowe. Chcąc następnie napowrót motor w ruch wprowadzić, wystarczy odemknąć osobne połączenie między naczyniem zapasowym a cylindrem. Zęszczone powietrze, dostając się do cylindra, sprawia mocą owego wielkiego ciśnienia silne przesunięcie tłoka, które nadaje kołu rozpedowemu siłę zamachową, dostateczną dla przejścia dalszych faz martwych i zapoczątkowania ruchu. Rozumie się samo przez się, że otwieranie i zamykanie stosownych wentylów, warunkujących normalny ruch motoru, skutecznia się samo automatycznie przez ruch koła rozpedowego.

To zdaje się wystarczyć do zrozumienia w zarysach urządzenia nowego motoru i jego funkcjonowania.

Powróćmy teraz do wyjaśnienia, na czem polegają korzyści motoru Diesela w stosunku do maszyny parowej.

Para wodna — mimo najróżnorodniejszych usiłowań zastąpienia jej czem innem, tak powszechnie, absolutnie panowała i panuje dotychczas w całej dziedzinie mechaniki i przemysłu. Kolosalne ilości współczesnej sztucznej pracy maszynowej fabrycznej stwarza po największej części para wodna przy pomocy maszyn.

Jednakże para wodna jest tu właściwie tylko pośrednikiem. Pracę, wykonywa bowiem właściwie ciepło, powstające przez spalanie materiałów opałowych. Otóż przemysł praktyczny, chociaż wie dobrze, ile parze wodnej zawdzięcza, jest przecież już oddawna z jej pośrednictwa w wyzyskaniu ciepła niezadowolony.

On chciałby bowiem to ciepło względnie materiał opałowy wyzyskać, jak najlepiej, chciałby możliwie zbliżyć się do granicy wydatku pracy, jaką ciepło powinno dawać teoretycznie. Ale przy pośrednictwie pary jest to zasadniczo niemożliwe. Zanim bowiem ciepło przemieni się w siłę, reprezentowaną w prężności pary, musi być bardzo znaczna część jego zmarnowana. Wiele bowiem ciepła traci się przez niedokładne spalanie; jeszcze więcej uchodzi w powietrze z gazami spalania i z dymem przez komin; a najwięcej ginie przez promieniowanie z ogniska, z pieców, z kotłów i rur. A wszystkie tego rodzaju straty, jakoteż różne inne drobniejsze, są tu nieuniknione. Niezliczone szeregi najróżnorodniejszych ulepszeń w paleniskach, kotłach i w maszynach parowych zawsze miały na celu lepsze wyzyskanie ciepła, jednakże zasadniczo mogły one odzyskiwać tylko bardzo mały procent strat — z wielką trudnością.

Dlatego też mechanika społeczna postawiła sobie zadanie, czy nie byłoby możliwe pominięcia pary, a wyzyskiwanie ciepła wprost w motorze. Pierwszą poważną próbą w tym kierunku był motor gazowy, poruszany, jak wiadomo przez peryodyczne wybuchy mieszaniny gazu świetlnego z powietrzem w samym cylindrze maszyny. Było to jednak rozwiązanie zadania o tyle bardzo niedostateczne, że sama produkcja gazu świetlnego pochłaniała więcej ciepła, niż maszyna parowa.

Dopiero motor Diesela jest do tej chwili najdoskonalszym wyrazem wspomnianych usiłowań.

W tym motorze bowiem już materiał opałowy spala się w samym cylindrze, i to spala się jak najzupełniej. Tu są zatem dane warunki wyzyskiwania ciepła wprost, bez tych licznych strat pośrednich, jakie przy parze są nieuniknione. To jest największa korzyść, która przeliczona na samą oszczędność w meteryale opałowym, może przedstawiać kolosalną wartość. Dołączają się do niej jeszcze, niemniej ważne, a nawet może i ważniejsze korzyści. W istocie bowiem nie dającą się ocenić

wartość przedstawia to, że nowy motor nie potrzebuje wcale kotłować z całem jej urządzeniem. Trzeba znać i widzieć, jak kosztowną i ważną, a uciążliwą częścią każdej fabryki są kotłownie, te szczególnie w wielkich zakładach, prawdziwe piekielka z całymi szeregiemi żelaznych kolosów, aby sobie wyobrazić korzyści, wynikające z usunięcia tego wszystkiego. Nawet komin fabryczny, ta dotychczas najcharakterystyczniejsza cecha zewnętrzna miejsc przemysłowych — przy zastosowaniu nowego motoru znika zupełnie. Sam motor nie tylko zastępuje maszynę parową, lecz zarazem jest w sobie i kominem i piecem i kotłem, a w dodatku prawie zupełnie sam się obsługuje, gdyż potrzeba mu tylko dostarczyć materiału opałowego i puścić go w ruch.

Skutkiem tego przedstawia się też oszczędność pracy ludzkiej, jako zysk bardzo znaczny, gdyż prawie zupełnie odpada siła robocza dotychczasowych kotłowni.

Dalszą, równie ważną zaletą nowego motoru jest jego ciągła i najzupełniejsza gotowość do puszczenia w ruch bez żadnych przygotowań. Tu nie potrzeba ani czekać na parę, ani też tracić masę ciepła na rozgrzewanie kotła i całej kotłowni, lub na utrzymywanie tychże w ciągłej gotowości do ruchu, co oczywiście przedstawia — szczególnie dla fabryk o ruchu przerywanym i nieregularnym, wartość znowu wprost nieocenioną.

Jak zatem widzimy, w porównaniu z maszyną parową przedstawia się motor Diesela z wielu względów po prostu idealnie. Jako rzecz drobniejszej wagi można jeszcze dodać, że ma on też idealnie funkcjonować, nadzwyczaj cicho i spokojnie, bez hałasu i owego „pukania“, jakie charakteryzuje zwykłą maszynę parową.

Dla naszych warunków ten motor może mieć szczególnie z tego względu wielką doniosłość, że — jak to wyżej było wspomniane — pozwala on znakomicie zużytkować naftę i różne jej produkty odpadkowe, bo w pierwszym rzędzie na tych materiałach się opiera. Jest to zatem motor, jakby specjalnie dla naszych warunków skonstruowany.

Józef Tuleja.

Rozmaitości:

„Przewodnika przemysłowego“ nr. 18 zawiera: Bądźcie sprawiedliwi. — Z wystawy jubileuszowej. — Wyroby z torfu. — Nowe lampki żarowe M. Meier'a. — Zabezpieczenie żelaza od rdzy. Kronika. — Ogłoszenia.

Drewniane koła pasowe. Dawniej drewniane koła pasowe miały szerokie zastosowanie, lecz następnie zaczęły powoli ustępować miejsca kołom żelaznym i wkrótce prawie zupełnie zniknęły nie tylko z większych lecz i z mniejszych fabryk i warsztatów. W ostatnich dopiero czasach zwrócono znów uwagę na dodatnie strony drewnianych kół pasowych i zaczęto je na nowo wprowadzać w użycie. Początek dała Ameryka, tam bowiem najpierw zaczęto je wyrabiać, nadając im kształtne formy i lekkość. To też w Ameryce drewniane koła pasowe zaczęły się bardzo szybko rozpowszechniać, tak n. p. na wystawie w Chicago ze wszystkich kół pasowych 90% było drewnianych. W Ameryce istnieją dwie metody wyrabiania drewnianych kół pasowych, a mianowicie: obwód ich składa się z oddzielnych niewielkich kawałków, lub też wygina się z jednego. Każdy z tych sposobów posiada jak swe ujemne tak i dodatnie strony. W kołach pierwszego rodzaju dzwona mogą wypadać lub wciskać się wewnątrz pod naciskiem pasa; koła zaś całkowite z biegiem czasu mogą tracić swą formę ogłągłą. Z tych to względów fabrykanci niemieccy przy wyrobie drewnianych kół pasowych zastosowali obie metody jednocześnie, t. j. wyrabiają tam koła pasowe z dzwon oddzielnych, okalając je z boków całkowitymi pierścieniami drewnianymi.

Na zakończenie tej krótkiej notatki jeszcze parę słów o przewodzie drewnianych kół pasowych nad żelazniami, co da się streścić w następujących punktach: 1) Drewniane koła pasowe są prawie o 75% lżejsze od żelaznych lanych, a z tego powodu łatwiej je zakładać. Z powodu ich lekkości, wały i łożyska wypadają również lżejsze, zmniejsza się zatem tarcie w transmisji, a więc zaoszczędza na sile. 2) Spółczynnik tarcia skóry o drzewo jest znacznie większy, aniżeli o żelazo, a zatem pasy mniej się ślizgają i znów mniej się traci na sile. 3) Drewniane koła pasowe dają się łatwo zastosować do wałów o rozmaitej średnicy, gdyż w takich wypadkach należy zmieniać tylko nasady. Cena drewnianych kół pasowych nie jest wyższą od żelaznych.

Domki z aluminium. Amerykańskie gazety opowiadają, że pewna fabryka w Pensylwanii zajęta jest obecnie sporządzaniem dla poszukiwaczy złota w Klondyke, składanych domków z aluminium, prawdziwych cacek pod względem wygody. Każdy z nich waży mało co więcej od centnara, ma cztery ściany i dach, zrobione z cienkich blach aluminiowych, kąty ze sztab stalowych. Kiedy domek jest już ustawiony, objętość jego wynosi mniej więcej 60 m. sześciennych. Na życzenie fabryka zaopatruje każdy domek w aluminiowy piecyk.